

POWSTANIE LUBUSKIEGO TOWARZYSTWA NAUKOWEGO I PIERWSZE LATA JEGO DZIAŁALNOŚCI

Zaczynając relację o powstaniu Lubuskiego Towarzystwa Naukowego, zaraz na wstępie należy zaznaczyć, że doczekało się ono bogatej literatury w różnorodnych wydaniach. Geneza Towarzystwa wiąże się z rozwojem ruchu społecznego po roku 1956. Ruch ten otworzył nowy etap w historii regionu. Rozlała się wówczas szeroka fala aktywności, przybierając różnorakie formy: od tak zwanych klubów inteligencji powstających w miastach, aż po towarzystwa kulturalne o szerszym aniżeli region zasięgu. Powstawały nawet zorganizowane działania społeczno-kulturalne na wsiach, czego przykładem może być Osiecznica w dawnym powiecie krośnieńskim.

Spółeczny ruch naukowy rozwinął się w oparciu o doświadczenia Lubuskiego Towarzystwa Kultury. Postarajmy się odpowiedzieć na pytanie: czym wobec tego w roku 1962 było Towarzystwo i jakie pełniło funkcje zanim powołano Ośrodek Badawczo-Naukowy?

Jako zrzeszenie regionalne o zasięgu lokalnym z aspiracjami krajowymi, w pierwszym okresie nastawione było na upowszechnianie wiedzy o regionie, dysponując instrumentalnymi wydawnictwami. W tej materii miało charakter inspirujący, a następnie koordynacyjny w odniesieniu do społecznego ruchu w obrębie województwa. W tym sensie spełniało jednocześnie funkcję organizacyjną oraz integracyjną w odniesieniu do ruchu lokalnego. Spełniało także funkcję partnerskiego współdziałania.

Wieloletni prezes Towarzystwa dr Wiesław Sauter, którego zasług nie sposób przecenić w tej sprawie, na tę część współdziałania zwracał szczególną uwagę. Funkcję patriotyczną Towarzystwo wypełniało przez kształtowanie nowej świadomości zbiorowej w czasie tak zwanej "odwilży" politycznej. Ten okres był jednak znacznie krótszy aniżeli nadzieje działaczy na odrodzenie ruchu społecznego, z którego słyneła Polska w okresie międzywojennym. Sens tego działania realizowany był także przez stałe potwierdzanie polskości Ziemi Lubuskiej, przez podejmowane badania historyczne dotyczące czasów piastowskich oraz kultywowanie tradycji wśród ludności autochtonicznej, a w szczególności pielęgnowanie wartości narodowych. Funkcja wychowawczo-dydaktyczna wyczerpywała się w obu tych aspektach, a wzmożone próby dotarcia do młodzieży dodawały jej sensu obliczonego na przyszłość. Rolę tę miały spełniać Koła Lubuszan działające przy szkołach wyższych w całym kraju. Z tego kręgu pochodziła między innymi wykształcona kadra

uniwersytecka zasila jąca Ziemię Lubuską w grono ludzi o aspiracjach badawczych. Ta właśnie grupa ludzi umożliwiła funkcję upowszechniania nauki w odniesieniu do problematyki interesującego członków Lubuskiego Towarzystwa Kultury. Posiadała zarazem charakter interpretacyjny wobec celów, działania i zamierzeń Towarzystwa w interesie potrzeb społecznych i możliwości ich zaspokojenia. Jedną z ról to zapewne funkcja reprezentatywna w interesie inicjatyw społecznych i prezentowanie ich przed władzami miejscowymi, a także urzędników administracji na najwyższym szczeblu ministerialnym.

Przedstawione wyżej społeczne funkcje Lubuskiego Towarzystwa Kultury zapewne nie wyczerpują złożonego oddziaływania Towarzystwa na zmiany zachodzące na Środkowym Nadodrzu. Tenż zakres był zmienny, a ilość funkcji uzależniona od możliwości organizacyjnych i finansowych. Poświęcenie uwagi Lubuskiemu Towarzystwu Kultury wydaje się ze wszelkich miar usprawiedliwione, gdyż bez tego doświadczenia i form organizacyjnych powołanie Lubuskiego Towarzystwa Naukowego o ile nie byłoby niemożliwe, to zapewne bardziej utrudnione. Lubuskie Towarzystwo Kultury stało się bazą, na której wyrosło nowe towarzystwo.

Jakimi drogami kroczył jednak skromny początkowo ruch, który zrodził w pewnym sensie fenomen kształcenia kadr ze specjalistycznym wykształceniem dostosowanym do potrzeb szkół wyższych?

Przedstawiona relacja nie jest próbą monograficznego, historycznego ujęcia tematu, ani też postacią analizy socjologicznej, choć jest to nieodzowne przy podejmowaniu tego tematu. W tej sytuacji odnotowanie kronikarskie pewnych faktów staje się konieczne, aczkolwiek powoływanie się na rolę partii i administracji okresu PRL nie jest ostatnio w modzie. Nie chodzi jednak o satysfakcję dla zajadłych tropicieli socjalistycznej przeszłości, lecz o dzieje ruchu, który zrodził Lubuskie Towarzystwo Naukowe.

Ilość pozycji bibliograficznych jest pokaźna i nie jest konieczne ponowne ich wyliczanie, tym bardziej, że kompetentni autorzy starali się wyczerpać temat na miarę zachowanych źródeł archiwalnych, na które złożyły się następujące materiały:

1. Protokoły z posiedzeń Prezydium LTN, sprawozdania z działalności LTN, korespondencja urzędowa Towarzystwa od początku jego istnienia (sprawy naukowe, wydawnicze i finansowe),
2. Prasa regionalna,
3. Wywiady z osobami związanymi z regionalnym ruchem naukowym,
4. Materiały autobiograficzne,
5. Opracowania badań socjologicznych dotyczących Ziemi Zachodnich, w szczególności zaś problematyki społecznych i naukowych inicjatyw regionalnych.

6. "Gazeta Lubuska", "Nadodrze" i "Rocznik Lubuski" (na łamach ostatniego w latach 1959-64, a więc do powołania Towarzystwa, ukazały się opracowania wskazujące na potrzebę i kierunek rozwoju badań naukowych na Ziemi Lubuskiej).

Zaistniały jednak pewne wydarzenia, na które trzeba ponownie zwrócić uwagę. Oficjalny charakter, w gronie partyjno-administracyjnym, na temat utworzenia ośrodka naukowego w Zielonej Górze, przybrały rozmowy w dniu 22 marca 1958 r. W gmachu Komitetu Wojewódzkiego odbyła się narada pod roboczym tytułem "O potrzebie ożywienia badań naukowych nad Ziemią Lubuską". Wśród zaproszonych naukowców z Poznania, Warszawy i Wrocławia uczestniczyli przedstawiciele KC PZPR. Kierownikiem Wydziału Kultury KC był wówczas prof. Antoni Łyżwański. Istniał jednak taki zwyczaj, że gości spoza województwa, gdy tylko wyrazili ochotę na zapoznanie się z wybraną problematyką, oprowadzali fachowcy z wybranych dziedzin. I tak np. prof. Witoldem Henzlem zajęli się miejscowi archeolodzy, informując o swoim programie badań i wynikach. Autorowi tej realcji przypadł zaszczyt zapoznać się z zabytkami województwa i ze środowiskiem plastyków prof. Antoniego Łyżwańskiego. Ten polityk był z wykształcenia malarzem. W latach 1924-30 skończył Akademię Sztuk Pięknych w Warszawie, a następnie Politechnikę Warszawską - Wydział Architektury. Przed rokiem 1939 odbył podróże artystyczne do Anglii, Francji i Hiszpanii. Od 1955 r. rozpoczął pracę w KC, uprzednio przez pięć lat pełniąc funkcję prorektora ASP w Warszawie. Aby tej postaci nadać wymiar bardziej aktualny można dodać, że w roku 1934 otrzymał pierwszą nagrodę za plakat dotyczący świadomego macierzyństwa.

Prof. Antoni Łyżwański na wspomianej konferencji wygłosił przemówienie, które część sali przyjęła z zachwytem, część z lekką konsternacją. Otóż rozwój kultury i nauki przyrównał do kochanki, bez której można się obejść, ale życie jest wtedy uboższe o całe rejony rozkoszy, które taki związek zawiera. "Można pracować w trudzie i mieć znaczące efekty i macie takie - dowodził tow. Łyżwański - ale gorąco was, ciężko harujących, namawiam na kochankę, będzie to was kosztować, ale radość będzie z tego ogromna". Aby jednak nie pozostawić bez pointy tej wypowiedzi trzeba stwierdzić, posługując się nadal metaforą, że kochankę fundowała partia, zaś środki finansowe musiała wygospodarować administracja. Dlatego od początku istniał antagonizm między tymi organami w sprawach ruchu, który musiał być dotowany. Oficjalnie głoszono pogląd, że ruch naukowy jest skazany na uwiąd i to z powodu dwóch silnych ośrodków - Poznania i Wrocławia. Negowano także celowość ubiegania się o uczelnie, gdyż według słów Jana Koleńczuka, v-ce przewodniczącego WRN, rozwój komunikacji gwarantuje szybki dojazd do obu wymienionych ośrodków i jest mniej kosztowny. Koncepcje rozwoju województwa wychodziły wówczas od gremiów partyjnych. Taki był bowiem system: Partia kieruje, administracja rządzi(?).

O jeszcze jednym "zjawisku" należy nie zapominać, który także, o paradoksie, poważnie hamował rozwój naukowy. To umasowienie każdego przedsięwzięcia. Zadaniem organizatorów i obowiązkiem wobec Komitetu była maksymalna frekwencja na sesjach, konferencjach czy sympozjach naukowych. Specjalistyczna narada naukowa na temat początków miast na Środkowym Nadodrzu zaplanowana została w sali konferencyjnej Urzędu Wojewódzkiego. Trzystuosobowe audytorium stanowiła jednostka wojskowa, członkowie ZBOWID, pionierzy, nauczyciele, urzędnicy itp. Nie należy się przeto dziwić, że po referacie prof. Zdzisława Kaczmarczyka na sali pozostało trzydzieści osób.

W trakcie przygotowań organizacyjnych do zebrania założycielskiego LTN wyniknął ten sam problem. Przewodniczący WRN Jan Lembas pragnął ograniczyć ilość członków założycieli, zaś Komitet Wojewódzki zamierzał imprezie nadać wymiar totalny. Uzgodnienia w tej sprawie ciągnęły się dość długo i trzeba dzisiaj przyznać, że z pozytywnym skutkiem dla przyszłości Towarzystwa.

Z szacunku dla faktów należy odnotować jeszcze jedno wydarzenie, którego zabrakło w źródłach archiwalnych, a którego brak nie zezwala wyjaśnić uchwały egzekutywy Komitetu Wojewódzkiego w sprawie powołania komisji do zinventaryzowania dorobku naukowego w zakresie prac magisterskich i doktorskich w uczelniach całego kraju. Taką inwentaryzację, aczkolwiek niepełną, przeprowadzono. Z ramienia Komitetu Wojewódzkiego nadzorował pracę Czesław Matusiewicz, późniejszy profesor Uniwersytetu Warszawskiego. W pierwszych dniach maja 1962 roku v-ce przewodniczący WRN, Jan Koleńczuk, decernent do spraw kultury, wraz z piszącym to sprawozdanie, został pilnie wezwany do I sekretarza Komitetu Wojewódzkiego Tadeusza Wieczorka.

W rozmowie na temat powołania ośrodka badawczo-naukowego został sprecyzowany utylitarny program jako konieczność kształcenia kadr dla przyszłych szkół wyższych w Zielonej Górze. Tadeusz Wieczorek przedstawił zamiysł powołania w Zielonej Górze uczelni technicznej i humanistycznej. Wtedy jeszcze nie był sprecyzowany w sposób ostateczny ich profil. W rachubę wchodziła także uczelnia rolnicza z lokalizacją w Czerwieńsku. Właśnie w tym okresie zapadła decyzja o zorganizowaniu ośrodka przy LTK, wykorzystując doświadczenie tego Towarzystwa w zakresie wychodzenia naprzeciw wszelkim inicjatywom społecznym. Piszący te słowa został także zobowiązany do przedstawienia na piśmie warunków, jakie muszą być spełnione, aby mógł powstać ruch o celach stricte naukowych.

Przy całym szacunku do nieprofesjonalistów parających się upowszechnianiem wiedzy, skupionych w szeregach LTK, należało dla Ośrodka wydzielić osobny budżet, aby fundusze istotnie przeznaczyć na rozwój kadry naukowej. Trzeba także zaznaczyć, że wydzielenie finansów w jakiś sposób usamodzielniało Ośrodek. Ponadto należało rozpocząć od rozeznania

problematyki podejmowanej w różnych ośrodkach i uczelniach, a dotyczących naszego województwa, aby nie dublować badań i skorzystać z doświadczeń naukowców lub ich prac z korzyścią dla naszego regionu. Oba te postulaty zostały spełnione jeszcze przed powołaniem Ośrodka w kwietniu 1962 roku. Ponadto w czerwcu tegoż roku Egzekutywa Komitetu Wojewódzkiego powołała Komisję do Spraw Stanu i Perspektyw Badań Naukowych w woj. zielonogórskim. Komisja ta określiła plan i pole działania w taki sposób, by maksymalnie wykorzystać czas i środki na podnoszenie kwalifikacji naukowych wśród mieszkańców woj. zielonogórskiego. Wybór najważniejszej metody był trudny, gdyż brakło przykładów w skali kraju na tego typu przedsięwzięcie.

Dyskusje w *"Gazecie"* i *"Nadodrzu"* wskazywały na potrzebę planu nakreślonego przez instancje partyjne, lecz w zakresie rozwiązań technicznych nie przedstawiały żadnych konkretnych propozycji. Opinie profesorów Władysława Markiewicza i Michała Szczanieckiego były w tej sprawie bardzo sceptyczne, aczkolwiek ich wypowiedzi należały także do życzliwych. Artykuł zamieszczony w *"Nadodrzu"* w roku 1960, sugerujący jakoby naukowcy przyjeżdżali do Zielonej Góry i w drodze od dworca wymyślali program naukowy, wywoływał interwencję członków prezydium LTK w Komitecie Wojewódzkim. Redakcji *"Nadodrza"* zalecano ścisłą kontrolę tekstów, aby nie stwarzać nieprzychylniej atmosfery dla pracowników nauki z zewnątrz. Uważano bowiem w pewnych kręgach, że zanim powstała instytucjonalna forma kierowania ruchem naukowym, doświadczenia sugerowały raczej eksploatacyjny charakter traktowania Ziemi Lubuskiej przez Poznań i Wrocław. Dotyczyło to także Wydawnictwa Poznańskiego, które otrzymywało przydziały papieru i zezwolenie na druk prac powstających na terenie woj. zielonogórskiego i nie wywiązywało się z tych limitów z korzyścią do tego regionu. Niski poziom produkcji literackiej i naukowej usprawiedliwiał jednak Wydawnictwo.

Aby rozpoznać społeczny ruch naukowy w kraju, w roku 1962 zakrojono szeroki program dotarcia do wszystkich towarzystw naukowych w Polsce w celu rozeznania metod działania, które można by wykorzystać w ramach zielonogórskiego programu. Częściowo przydatne okazały się doświadczenia Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, prawie ze stuletnią tradycją i Płockiego Towarzystwa Naukowego, także z bogatą przeszłością. Docierano także do samodzielnych pracowników nauki, którzy w sferze własnych zainteresowań podejmowali tematykę ruchu regionalnego. Jednakże lokalne stowarzyszenia w Polsce nie realizowały tego typu programu. Pozyskiwano pracowników naukowych do nowo powstających uczelni przede wszystkim drogą importu z ośrodków uniwersyteckich.

Tam natomiast, gdzie obok szkół i instytutów naukowych z wieloletnim dorobkiem, działały także towarzystwa, ich funkcja i rola dla wyznaczonych celów w woj. zielonogórskim była mało przydatna. Tego rodzaju przekonanie

zrodziła wiedza nabyta przede wszystkim w Krakowie. W Warszawie natomiast programy były ściśle powiązane z Polską Akademią Nauk, co zalecał i naszemu Towarzystwu prof. B. Suchodolski. W konsekwencji okazało się, że Ziemia Lubuska, będąca naturalnym przedłużeniem Wielkopolski, może liczyć na skuteczną i efektywną pomoc ze strony środowiska poznańskiego. Serdeczną troskę i pomoc w tych problemach okazali profesorowie Jan Wąsicki, z którego osobą związany jest awans regionu i wiele indywidualnych karier naukowych w lokalnym środowisku, Zuzumt Dulczewski, Andrzej Kwilecki, Zdzisław Kaczmarczyk, Michał Sczaniecki. Wprost nie sposób dalej wymieniać godności, szczególnie zasłużonych dla województwa, w obawie, aby kogoś nie pominąć, kto życzliwością, dobrą wolą i pomocą wypromował swojego doktoranta, a potem patronował na drodze jego kariery.

Były też związki nader serdeczne i przyjaźnie długotrwałe. Prof. Stanisława Zajchowska była zawsze oczekiwana w Ośrodku a potem w Towarzystwie i przyjmowana z ogromną serdecznością.

Odnosić także należy zjawiska wysoko niepokojące. Jak w każdym ruchu, tak i tutaj pojawili się działacze mało etyczni, pragnący wykorzystywać nadarzającą się okazję do załatwienia własnych interesów. Szczególnie niebezpieczni dla tego ruchu byli ludzie mający bez pokrycia aspiracje naukowe, zarzucający swoją produkcją dział wydawniczy Ośrodka, a potem Towarzystwa. W tym zakresie pomocne okazywały się dwie wewnętrzne recenzje, niejednokrotnie raz na zawsze kładące kres tej działalności. Przykłady tego typu rozsadzilyby jednak ramy tego opracowania, aczkolwiek przyczynilyby się niezamierzonym humorem do ożywienia tego przyciężkiego tekstu. Nie należy jednakże wyciągać wniosków o charakterze negatywnym, gdyż rola tego ruchu społecznego była na Ziemiach Zachodnich o tyle szczególna, że jak pisze B. Suchodolski - *"(...) na ich terenie dokonywa się powiązanie specjalistycznych i kompetentnych zainteresowań naukowych z zainteresowaniami amatorskimi, które jednak uzyskują - niekiedy - postać dojrzałą"*¹. Nie bez powodu B. Gołębiowski lata 1956-1958 nazywa *"epoką odrodzenia się wielu form regionalnego ruchu społeczno-kulturalnego"* zauważając, że po trudnym okresie lat 1948-56 *"(...) wiele form regionalnego ruchu społeczno-kulturalnego zostało niesłusznie zlikwidowanych przez sekiarskie poczyniania okresu kultu jednostki (...)"*².

Właśnie powstałe po 1956 roku Towarzystwa tworzyły potencjał intelektualny Ziemi Lubuskiej. Tak zwani działacze zrzeszeni byli w lokalnych towarzystwach występujących pod różnymi nazwami miejscowymi i można by je pominąć, gdyby nie fakt, że w niżej wymienionych zrzeszeniach lokalnych pracowali, obok amatorów, dzisiaj profesjonalni pracownicy naukowcy zielonogórskich uczelni. W statutach, regulaminach i programach działalność

¹ B. Suchodolski, *Osiągnięcia społecznego ruchu naukowego w PRL i perspektywy jego rozwoju*. Archiwum LTN, s.1.

² B. Gołębiowski, *Kultura i ruch społeczny*, wyd. Pojezierze 1976, s.128-139.

badawcza przewidziana była w Klubie Inteligencji w Międzyrzeczu, w Strzelecko-Krajeńskim Towarzystwie Kultury, Słubickim Towarzystwie Kultury, Jasińskim Towarzystwie Kultury, w Klubie Miłośników Kultury w Żarach, w Pszczewskim Towarzystwie Kultury, Szprotawskim Towarzystwie Kultury, Towarzystwie Przyjaciół Łagowa i Wschowskim Towarzystwie Kultury. Wśród nauczycieli prężny był ruch w Rzepinie, Słońsku, Ośnie, Nowej Soli i Głogowie.

Powstanie Ośrodka Badawczo-Naukowego przy LTK było wynikiem przekonania, że prowadzenie działalności badawczo-naukowej, kształcenie kwalifikowanych kadr naukowych, a przede wszystkim kompetentne kierowanie procesem tworzenia miejscowego środowiska naukowego stanowi problem wykraczający poza możliwości samegoż tego środowiska. Konsekwencją takiego stanowiska było powołanie zespołów pracujących pod merytorycznym kierownictwem samodzielnych pracowników naukowych. Struktura ta powstała w Ośrodku Badawczo-Naukowym przy LTK. Towarzystwo Naukowe przejęło ją jako sprawdzony model, oczywiście przekształcony dla potrzeb rozwijającego się Towarzystwa. Elastyczność w tym zakresie była siłą jego działania. Trwanie i rozwój Towarzystwa uzależnione były od jego aktywności. Należało przeto interes regionu niejako przełożyć na interes osobisty członków Towarzystwa. Możliwości awansu poprzez naukę były kuszące. Perspektywa wyrwania się z wegetujących miasteczek, poprzez uzyskanie stopnia naukowego, do stolicy województwa także posiadała wymiar spełnionych marzeń, podobnie jak zatrudnienie na uczelni. Należało jedynie dokonywać pozytywnej selekcji, aby wraz z uzdolnieniami i ambicjami szła w parze pracowitość i efektywność działania.

W początkowym okresie był to program maksimum. Jego proggi, jak również ocena kandydatów na przyszłych pracowników nauki, spoczywały w rękach profesorów z katedr uniwersyteckich. W tej sytuacji już w Ośrodku praca była prowadzona w zespołach, jako że zespół był więzią organizacyjną, która zapewniała opiekę merytoryczną. Jan Wąsicki, kierownik Ośrodka, a następnie długoletni Prezes Towarzystwa, ocenił tę formę następująco: *"(...) sprawiało to, że prace badawcze pod nadzorem profesorów, nabierały właściwych kierunków i sensu. Każdy zespół stał się w ten sposób niejako grupą doktorancką z promotorem, który ją prowadzi. I to daje owoce, zapewnia początki samodzielnej pracy naukowej (...)"³.*

W pierwszym okresie przeważały seminaria z dziedziny nauk humanistycznych. Biblioteka Wojewódzka, Archiwum Państwowe, materiały archiwalne z różnych instytucji tworzyły podstawy warsztatu badawczego historyka, geografa czy archeologa. Wraz z rozwojem uczelni baza ta wydatnie się poszerzyła. Dotyczy to szczególnie nauk technicznych, fizyki i chemii.

³ *"Dokonane i nowe zadania"* wywiad z Prezesem LTN Profesorem Janem Wąsickim, Gazeta Zielonogórska, 26 X 1968.

W Ośrodku zespoły prowadzili, jak już powiedziano, profesorowie, mając do dyspozycji miejscowych sekretarzy do spraw technicznych i organizacyjnych. Prof. Stanisława Zajchowska prowadziła zespół geografii ekonomicznej wraz z prof. B.Krygowskim. Inni profesorowie kierowali: historią gospodarczą - J. Deresiewicz, pedagogiką - Z. Grot, S. Kowalski i S. Michalski, historią - J.Topolski i Cz. Łuczak, urbanistyką - R.Śmiałowski i A.Domański, ekonomią - J.Popkiewicz i J.Boroń, archeologią - B.Kostrzewski, etnografią - J.Burszta, socjologią - A.Kwilecki. Zespół interesujący się zagadnieniami prawa finansowego prowadził dr A. Komar z poznańskiej Wyższej Szkoły Ekonomicznej. Osobna Komisja Socjologii została powołana przy Komitecie Wojewódzkim, nad którą opiekę sprawował prof. W.Markiewicz, lecz po kilku posiedzeniach zaprzestała działalności. Układ personalny w zespołach nie był sztywny. Prof. Jan Wąsicki uważał, że "(...) *nie można nikomu odbierać szansy uczestnictwa w działalności naukowej, w zdobywaniu stopni doktorskich...*"⁴. Należy ponadto wyjaśnić, że w Ośrodku Badawczo-Naukowym wygłaszali referaty lub prowadzili wykłady pracownicy naukowcy zapraszani przez opiekunów merytorycznych na ściśle określone tematy. Zasadniczy jednak trzon stanowili ludzie nauki z Poznania, Wrocławia i Krakowa, a przez okres roku sekcję zagadnień kulturalno-socjologicznych prowadził prof. Sław Krzemień-Ojak z Warszawy.

W Ośrodku także zapoczątkowano cykl wykładów zatytułowanych roboczo "*w szufladzie uczonego*", na który złożyły się arcyciekawe relacje z badań nie przeznaczonych do publikacji. Cykl takich wykładów wygłosili profesorowie A. Czubiński, J.Topolski, Z.Boras, L.Trzeciakowski, Z.Dulczewski, J.Popkiewicz. Zapoczątkował tę formę prof. J.Wąsicki prowadzący zespół Historii Polski Ludowej, a kontynuował w późniejszym okresie prof. H.Szczegóła, przedstawiając wydarzenia z historii najnowszej w oparciu o cenzuralnie zakazaną literaturę.

Powracając jeszcze do spraw organizatorskich należy złożyć także informację, że w ramach Ośrodka powołano zespół do opracowania projektu statutu dla przyszłego Towarzystwa. Tutaj też zrezygnowano z pomysłu utworzenia LiNu (Lubuski Instytut Naukowy) czy otwarcia w Zielonej Górze filii Uniwersytetu Poznańskiego, względnie powołania Instytutu Badawczo-Naukowego Środkowego Nadodrza. Zespołem opracowującym statut kierował prawnik mgr S.Piątek, który jako przewodniczący preferował koncepcję, by statut odzwierciedlał formy i możliwości, jakie zostały stworzone w Zielonej Górze. Projekt statutu miał stworzyć pewne ramy nie krępujące dalszych możliwości⁵. Jak wykazała praktyka było to ze wszech miar słuszne założenie. Zmiany, jakie dotyczyły statutu w okresie trzydziestoletniej działalności Towarzystwa, dotyczyły jedynie dostosowania go do coraz szerszej

⁴ Jan Wąsicki, *LTN po 10 latach*, "Nadodrże" 1975 nr 4/328.

⁵ Lubuskie Towarzystwo Naukowe (1964-1978), Zielona Góra 1980 (J.Muszyński, Informacja o programie działania i przedstawienie projektu statutu).

działalności Towarzystwa. Na tak przygotowanym gruncie w październikowym numerze "Nadodrza" w 1963r. została wysunięta koncepcja powołania w Zielonej Górze Lubuskiego Towarzystwa Naukowego. Na trzecim Walnym Zjeździe Lubuskiego Towarzystwa Kultury w styczniu 1964r. inicjatywa ta uzyskała poparcie.

Jak pisze dr Andrzej Toczewski "Dzień 22 lutego 1964 roku przeszedł do historii Środkowego Nadodrza jako data powstania Lubuskiego Towarzystwa Naukowego. W dniu tym w sali Kolumnowej Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Zielonej Górze obradowało I założycielskie zgromadzenie Lubuskiego Towarzystwa Naukowego"⁶.

Mimo, że struktura organizacyjna, zadania i działalność LTN doczekały się kompetentnych opracowań, z konieczności kronikarskiej należy odnotować pierwsze władze, które wyłonione zostały na I założycielskim zgromadzeniu Towarzystwa (wybrane 22 lutego 1964r.).

Prezes - prof.dr Jan Wąsicki - UAM Poznań

Viceprezes - dr Edmund Stuczyński - JUNG Gorzów

Sekretarz - mgr Jan Muszyński - Zielona Góra

Członkowie - doc.dr Andrzej Domański - Kraków

mgr Tadeusz Gielo - Zielona Góra

dr Michał Gniazdowski - Warszawa

mgr Józef Grzelak - Zielona Góra

doc.dr Bolesław Hornowski - Poznań

mgr Władysław Korcz - Zielona Góra

doc.dr Bogdan Kostrzewski - Poznań

mgr Zbigniew Krzyżaniak - Zielona Góra

mgr Czesław Matuszewicz - Zielona Góra

doc.dr Józef Popkiewicz - Wrocław

Aby ponownie nie wracać do tego tematu należy poinformować, że władze te tylko częściowo zmieniły się po II Walnym Zjeździe LTN, który odbył się 25 października 1968 r. Z członkostwa odeszli doc.dr Andrzej Domański, dr Michał Gniazdowski i mgr Zbigniew Krzyżaniak, doszli natomiast doc.dr inż. Kazimierz Bącal - WSI Zielona Góra, prof.dr Janusz Deresiewicz - UAM Poznań, mgr Stanisław Dzieran - Zielona Góra, doc.dr Tadeusz Kozaczewski - Politechnika Wrocław, dr Stanisław Szwedkowicz-Cibórz, prof.dr Stanisława Zajchowska - UAM Poznań.

Ponieważ opracowanie to obejmuje dwie pierwsze kadencje, chciałbym zwrócić uwagę na strukturę organizacyjną, która w swoim zarysie przetrwała po dzień dzisiejszy, mimo że uległa przekształceniom w czasie, co wynikało z rozwoju Towarzystwa, lecz nade wszystko z faktu powstania dwu uczelni w Zielonej Górze.

⁶ A. Toczewski, *Lubuskie Towarzystwo Naukowe 1964-1984*, s.9.

Analizując pierwsze lata działalności LTN można sądzić, że im większa rola w kształtowaniu postaw społecznych przypada kulturze i nauce tym większą rolę odgrywają wszelkiego typu stowarzyszenia. Prof. B. Suchodolski przyjmował, że towarzystwa naukowe są, obok szkół wyższych, Polskiej Akademii Nauk, instytutów resortowych, czwartym ogniwem nauki polskiej. Zdzisław Kaczmarczyk dodawał: czwartym sektorem gromadzącym instytucjonalnie pracowników nauki i prowadzącym badania naukowe. Regionalne towarzystwa naukowe gromadzą nie tylko przedstawicieli instytucji naukowych, ale także nauczycieli nieakademickich, architektów, muzealników, bibliotekarzy, urzędników administracji państwowej, wymiaru sprawiedliwości, słowem wszystkich, którzy wykazują zainteresowanie naukowym rozwojem regionu i kraju. Konsekwencją przyjęcia takiego rozumowania była konieczność stworzenia ram organizacyjnych dla tych mieszkańców woj. zielonogórskiego, którzy interesują się badaniami naukowymi lub uprawiają naukę w zakresie najbardziej wszechstronnym, bez podziałów na zainteresowania samodzielnych pracowników nauki. Należało więc stworzyć na tyle szerokie ramy, aby pomieścić w nich wszystkich chętnych: i tych już pracujących i tych potencjalnych badaczy zamieszkujących nasz region. Przyjmowano wówczas taki pogląd, że im większe zaangażowanie członków Towarzystwa w działalność naukową i upowszechnianie jej wyników, a także, że im większe zaangażowanie członków i instytucji, z którymi są oni związani zawodowo, w kształtowaniu atmosfery naukowej środowiska regionalnego, tym większa jest jego rola społeczna.

Lubuskie Towarzystwo Naukowe postanowiło wykreować się na publiczną instytucję naukową w oparciu o wypracowany społeczno-prawny status i organizację formalną. Jej zadaniem było popieranie i rozwój nauki we wszystkich dyscyplinach naukowych reprezentowanych w regionie, a przez to wzrost kadry naukowej przydatnej do pracy w szkołach wyższych projektowanych w województwie przez ówczesne władze. Prof. R. Szewalski widział w tym zasadniczą możliwość przyciągnięcia i przygotowywania do pracy naukowej kadry przyszłych naukowców. Jako konieczność R. Szewalski wymieniał działalność wydawniczą, także w szerokim interdyscyplinarnym zakresie.

W pierwszym okresie ważnym było, aby Towarzystwo zachowało duży zakres autonomiczności, to znaczy, aby nie było podatne na ingerowanie w działalność jego instytucjonalnych pionów nauki. Troską stało się wykształcenie własnych kompetencji naukowo-społecznych przy trwałej opiece samodzielnych pracowników nauki, a nie instytucji, które reprezentują. Możliwe to było, co jest swoistym paradoksem, gdyż do tego czasu nie ukształtował się jakiś zwarty model towarzystw naukowych w kraju, a na naszym terenie praca odbywała się na przysłowiowym "*surowym korzeniu*", biorąc pod uwagę historię tych ziem. W tej sytuacji najbardziej korzystna była

struktura na tyle pojemna, by cele Towarzystwa bez skrępowania prawno-regulaminowego mogły być realizowane. Podziału dokonano na trzy wydziały: Nauk Społecznych, Przyrodniczych i Technicznych. Wydziały podzielono na Komisje, te zaś na Zespoły. Wydziały i Komisje powoływało Prezydium Towarzystwa, które ustalało i wytyczało kierunki działania, zatwierdzało plany oraz kierowało działalnością Towarzystwa. W latach 1964-1968 odbyło się 14 posiedzeń Prezydium, a 10 w latach 1969-1972. Prezydium Towarzystwa, Komisje Rewizyjna i Sąd Koleżeński wchodziły w skład władz Towarzystwa. Najwyższą władzą Towarzystwa było i jest Walne Zgromadzenie.

Do końca 1968 roku powołano ogółem 18 Komisji, które w opracowaniach dr Andrzeja Toczewskiego i dr Andrzeja Czarkowskiego są wymieniane wraz z opiekunami naukowymi. Posiedzenia poszczególnych komisji i zespołów stawały się oficjalnie seminariami doktorskimi, na których poddawano dyskusji rozdziały przygotowywanych prac. W Komisjach więc realizował się zakres i charakter badań prowadzonych przez Towarzystwo. Przedmiotem dyskusji były prawie wszystkie prace naukowe powstałe w środowisku zielonogórskim. W Komisjach zreferowano łącznie 87 prac tylko w latach 1964-1968.

W roku 1968 notuje się pierwsze zmiany w strukturze organizacyjnej, lecz bez zasadniczego znaczenia dla pracy Towarzystwa. Komisje zbyt duże podzielono na zespoły i powołano nowe Komisje. Ten proces właściwie się nie kończy i wynika z aktywności członków Towarzystwa. Dość zasadnicze zmiany przeżyje Towarzystwo po okrzepnięciu uczelni, ale temat ten wychodzi poza zakres chronologiczny niniejszego opracowania. Warto dodać jednak, że wraz z powstaniem WSI i powołaniem kierunków ścisłych w Wyższej Szkole Pedagogicznej w 1971 roku, prężnie funkcjonował IV Wydział Matematyki, Fizyki i Chemii, w którym pracują 3 Komisje, wydzielone w nazwie powołanego Wydziału. W III Wydziale Nauk Technicznych praca prowadzona była w tym okresie w czterech Komisjach: Budownictwa i Architektury, Elektryki, Mechaniki i Informatyki. Analizując zmiany zachodzące w strukturze organizacyjnej LTN, łatwo uchwycić przejściowy charakter Komisji i Zespołów Badawczych, które nie tworzyły hermetycznych form organizacyjnych. Należy to raczej ocenić jako zjawisko pozytywne. Owa "nieutrwalność" Komisji i Zespołów pozwalała wyjść Towarzystwu naprzeciw rodzącym się zapotrzebowaniom jego członków i aspiracjom naukowym powiązanych już z uczelniami. Warto o tym pamiętać mając na uwadze, że nie powstała np. oficyna wydawnicza, nie zmieniła się liczba uczelni, nie powstała żadna inna placówka naukowa, która byłaby konkurencyjną merytorycznie wobec uczelni czy Towarzystwa.

Nie można pominąć roli i funkcji Towarzystwa w organizacji sesji, sympozjów i konferencji naukowych. W latach 1964-1968 było ich 13, a w latach 1969-1972 jeszcze więcej - 17. Wygłoszono na nich łącznie 252 referaty. Dość często były one organizowane, wspólnie z innymi placówkami i



stowarzyszeniami. Przykładem może być współorganizacja ogólnopolskich sesji numizmatycznych w Nowej Soli, opracowywanie scenariuszy dla placówek muzealnych czy współorganizacja różnych obchodów związanych z początkami miast Środkowego Nadodrza. Stale wówczas był aktualny dylemat, czy obchodzić np. 600-lecie Drezenka czy tysiąclecie osadnictwa na tym terenie. W pierwszym wypadku chodziło o prawo niemieckie, w oparciu o które rozwijał się ośrodek, w drugim o słowiańskie korzenie i bardziej okrągłą datę. Zapewne w tych dylematach odbicie znajdowała ówczesna polityka. Cóż, kiedy i dziś nie sposób sobie poradzić ze stereotypami i odczytywaniem inicjatyw niemieckich z podejrzliwością i refleksją zrodzoną z nieufności. LTN organizowało także XIII Zjazd Pisarzy Ziemi Zachodnich i Północnych, tak się stało, że ostatni w tej formule, co przyjmowano z uznaniem jakoby Towarzystwo miało szczęśliwą rękę w likwidacji ciał absurdałnych. Było też Towarzystwo absorbowane do organizacji różnych sesji okolicznościowych, politycznie instrumentalnych, ale raczej sporadycznie. Przykładem jest powołanie muzeum Wilhelma Piecka w Gubinie i sesja na temat tego polityka z gościem zaproszonym z NRD. Warto przy tym skorzystać z okazji, aby poruszyć tematykę tak zwanej współpracy z bratnim narodem zza Odry. Na terenie dawnej NRD nie było towarzystwa w takim zakresie i celu jak LTN. Współpraca z Niemcami powracała stale w programach zaprzyjaźnionych partii. Niestety, nie utorowała ona sobie wygodnego traktu do Towarzystwa. Dwukrotnie "*towarzysze z NRD*" przyjeżdżali na wymianę naukową (w 1966 i 1972 roku), reprezentując Towarzystwo "*Urania*". Wygłoszono trzy referaty ideologiczne. O celowości pogłębienia współpracy naukowej z ZSRR mówił bohater spod Kurska, tam właśnie stracił oko, a o postępie technicznym w Kraju Rad były oficer, któremu pod Stalingradem szrapnel urwał rękę po łokieć. Taki był wówczas sposób postrzegania tego sąsiedztwa. Jedyne co pękło w sposób zasadniczy to poczucie, że NRD nie może tworzyć stereotypu niemieckiej dyscypliny, siły ekonomicznej i dobrobytu. Pozostała jedynie obłądna biurokracja i nieuzasadnione poczucie wyższości.

W dramatycznych warunkach odbywała się praca wydawnicza. Poprzez tę działalność Towarzystwo ukazywało dorobek naukowy ludzi z nim związanych oraz obrazowało wyniki swojej pracy. Całość Wydawnictw Towarzystwa była ustalana przez Prezydium na podstawie zgłoszeń Wydziałów czy Komisji. Lista tych wydawnictw zatwierdzana była indywidualnie przez Departament Wydawnictwa Ministerstwa Kultury i Sztuki oraz Polską Akademię Nauk. Każde opracowanie posiadało dwie recenzje (ten wymóg był często omijany, gdy pracę polecał samodzielny pracownik naukowy i była robiona w ramach Towarzystwa).

Działalność wydawnicza była realizowana w oparciu o współpracę z Oddziałem Państwowego Wydawnictwa Naukowego w Poznaniu, Wydawnictwem Uniwersyteckim im. A. Mickiewicza w Poznaniu i Zielonogórskimi Zakładami Graficznymi. Wydawnictwa były rozpowszechniane przez

Księgarnie Domu Książki w woj. zielonogórskim i Składnicę Księgarską w Warszawie. LTN prowadziło wymianę wydawnictw z 38 towarzystwami naukowymi i innymi instytucjami w kraju, a także poprzez PAN z zagranicą. Za okres sprawozdawczy do roku 1972 działalność wydawnicza przedstawia się następująco (tab.1):

Tab.1. Działalność wydawnicza w latach 1964-1972

Wskaźniki	Lata 1964-1968	Lata 1969-1972	Razem
Liczba wydanych tytułów	25	23	48
w tym: o problematyce regionalnej	17	19	36
Liczba arkuszy wydawniczych	334	411	745
w tym o problematyce regionalnej	240	344	584
Łączny nakład w egzemplarzach	19 800	17 900	38 284

Źródło: Archiwum LTN. Sprawozdania Zjazdowe.

Organem Lubuskiego Towarzystwa Naukowego był *"Rocznik Lubuski"* powołany uchwałą I Walnego Zgromadzenia. Zatwierdzono wówczas Ośrodek Badawczo-Naukowy i zobowiązano Prezydium LTN do stworzenia Kolegium Redakcyjnego *"Rocznika Lubuskiego"*. Całokształt pracy został odzwierciedlony w Uchwale II Walnego Zjazdu Lubuskiego Towarzystwa Naukowego. Jest to syntetyczny i zarazem najpełniejszy obraz dokonań pomiędzy I Walnym Zgromadzeniem Założycielskim, a II Walnym Zjazdem, który odbył się 25 października 1968r. Okres ten obejmował czteroletnią działalność Towarzystwa i sześćioletnią Ośrodka Badawczo-Naukowego (o ile uznamy, że Ośrodek przy Lubuskim Towarzystwie Kultury wygenerował LTN).

Krótki cytat z przemówienia programowego na II Walnym Zjeździe jest doskonałym zakończeniem dla tego okresu. *"Dzisiejszy Walny Zjazd ma zamknąć pierwszy, najtrudniejszy okres w działalności Lubuskiego Towarzystwa Naukowego - mówił prof. Jan Wąsicki. - Okres, w którym wytyczano jego zasady organizacyjne, wewnętrzną strukturę i główne kierunki badawcze. Nie była to praca łatwa (...)"*. Istotnie, aż nie sposób pojąć, że prof. Jan Wąsicki przez 16 lat sprawował funkcję prezesa, będąc serdecznym przyjacielem każdej inicjatywy naukowej i jej patronem. Prof. Jan Wąsicki

zapropował Towarzystwu humanistyczny sposób widzenia świata poprzez naukę i kulturę, które to sprawy traktował jako całość. Jego stosunek do spraw sztuki, znajomość dzieł literackich, malarstwa i muzyki to ważny wzorzec dla tych wszystkich, którzy podejmują pracę w jakiegokolwiek dziedzinie istotnej dla duchowego życia człowieka. Jego akceptacja "obcych" racji oraz obrona "lokalnych" czyniły, że pozyskiwał wielu wybitnych naukowców do spraw Lubuskiego Towarzystwa Naukowego i awansu ludzi z naszego regionu. Pozostawił trwały ślad na naszej ziemi, będąc tym naukowcem UAM z Poznania, który nadzwyczaj umiejętnie łączył teoretyczne założenia z ich praktycznym zastosowaniem w konkretnych realiach naszego miasta. Czternaście lat życia piszącego te słowa spędzonych pod nadzorem prof. Jana Wąsickiego daje poczucie, że Jego autorytet i przyjaźń z władzami wojewódzkimi to była szansa dla Towarzystwa w pierwszym okresie, pozwalająca prof. Jana Wąsickiego traktować w kategoriach postaci opatrnościowej. Zapewne wśród wielu Lubuszan wspomnienie o wspianiałych profesorach, tych obcych i tych licznych co dzięki wysiłkowi i talentowi wyrosli na naukowe autorytety na ziemi wytrzebionej z wszystkiego co polskie, dostarczyłoby wiele satysfakcji i uzasadnionej dumy.

Nie sposób pominąć w tym okolicznościowym sprawozdaniu pracowników biura LTN, a w szczególności Teresy Chodkiewicz, która od samego początku nie szczędziła czasu i wysiłku, aby Towarzystwo miało opinię dobrego wydawnictwa i organizatora, służącego spotkaniom wielu przyjaciół realizujących się w pracy intelektualnej.

Nie mogę sobie również odmówić tego, by podziękować także Lidii Leońskiej, mojej córce, która za temat pracy magisterskiej, obronionej w Instytucie Socjologii UAM w Poznaniu, obrała działalność LTN w pierwszym dziesięcioleciu jego istnienia. Z pracy tej, chcąc nie chcąc, bardzo wiele skorzystałem.